Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.
Rok I Dnia 12 Grudnia 1926 r. Nr 3.

NACJONALISTA RADOMSKI

ORGAN NACJONALIZMU POLSKIEGO.

DWUTYGODNIK

KRONIKA RADOMSKA

ODCZYT SIEROSZEWSKIEGO.

W dniu 5 b. m. w sali teatru „Rozmaitości" o godz. 6-tej odbył się odczyt znanego powieściopisarza p. t. „Piłsudski a Mussolini".

Prelegent wspomniał o rozwoju faszyzmu i znaczeniu jego dla ustroju gospodarczego Włoch, oraz wychwalał zasługi Marszałka Piłsudskiego, jako pierwszego człowieka, który wskazał drogę sprawiedliwości, równości i miłości.

Słowa prelegenta wywarły jak najlepsze wrażenie na słuchaczy, których było około 200.

W POSZUKIWANIU PREZESA.

Brak jednolitości i zrozumienia wspólnej pracy dla dobra Narodu — spowodowało rozłam w „Straży Narodowej". Rozchodzi się o wybór prezesa, którego obowiązki dotychczas pełnił p. Kruczkowski. Po zrezygnowaniu p. Kruczkowskiego Zarząd „S. N." znalazł się w nielada kłopocie. Dowodzi to, że w Radomiu brak jest ludzi czynu, energji i inicjatywy.

JEDNIODNIÓWKA.

W sobotę dnia 4 b. m. ukazała się jednodniówka p. t. „Bez koszulki" (?!) Cieszymy się, że znaleźli się w naszem mieście ludzie, którzy podjęli się odżydzania rodaków podając do publicznej wiadomości nazwiska tych, którzy popierają handel żydowski. Brawo! p. Denhof. Szwarc! wspólnie będziemy pracować.

ZE ŚWIATA.

Kasa chorych w Warszawie. Donosiliśmy poprzednio, że w wyborach do Rady Kasy Chorych w Warszawie zwyciężyła lewica, przytem największą ilość głosów uzyskali komuniści, P. P. S. i enperowcy utrzymali swój stan posiadania z poprzedniej Rady, klęskę zaś ponieśli chadecy.

Mimo to jednak w wyborach do Zarządu stosunek ten zmienił się, dzięki rozbiciu głosów. Komuna i P. P. S. poszli oddzielnie i każda z tych grup wysunęła swego kandydata. Zwyciężyła prawica złożona z pracodawców i chadeków, przeprowadzając dzięki rozbiciu lewicy, swych kandydatów na stanowiska przewodniczącego i wiceprzewodniczącego.

Prawica w ten sposób bierze na siebie odpowiedzialność za dalsze losy instytucji. Na czele ustępującego Zarządu stał również prawicowiec, chadek p. Koralewski, przyczem wszyscy, a chadecy może szczególnie, narzekali i słusznie na niedołężną gospodarkę, zwalając winę na socjal-komunistów, którzy im jakoby przeszkadzali pracować.

Pewnie, wierzymy w zupełności, ale ktoś za marnowanie grosza publicznego musi odpowiadać.

Zapowiada się, że będzie to co dotąd. Jedni drugim będą wymyślać, układać się o ilość posad dla „swoich" ludzi, a robotnik i przedsiębiorca ciągle będą płacić na utrzymanie różnopartyjnych nierobów i agitatorów.

Kwestja mieszkaniowa. Zainteresowanie kwestją mieszkaniową, która stale się pogarsza, wzrasta. O ile miarodajne czynniki nie znajdą wyjścia z tej sytuacji, miasta nasza, szczególnie wielkie Warszawa, Łódź upodobnią się do miast rosyjskich, w których mimo, że pozostała jak w Leningradzie (dawniejszy Petersburg) czwarta część przedwojennej ludności, mieszkań brak zupełnie, gdyż ani nowych się domów nie stawia, ani starych nie remontuje.

Tutaj chcemy się podzielić z czytelnikami, jak w Danji rozwiązano sprawę mieszkań. Wydano tam rozporządzenie, że po pewnym przeciągu czasu, przedsiębiorstwa 1-ej kategorji, a szczególnie banki i domy bankowe, muszą mieścić się we własnych domach.

W ten sposób zmuszono spekulantów pieniężnych do włożenia części kapitału w budowle. Akcja ta poparta kredytami dla spółdzielni mieszkaniowych, pozwoliła rozwikłać sprawę.

U nas poprzestaje się na narzekaniach, a w najlepszym razie robi się ankiety i zbiera statystykę.

Obóz Wielkiej Polski. W Poznaniu odbył się zjazd Obozu Wielkiej Polski. Udział brało 300 osób, wyłącznie endeków. Na czele Wielkiej Rady, (u endeków wszystko jest wielkie) stanął oczywiście Dmowski. Zjazd stwierdził, że wszyscy Polacy powinni kochać Polskę i słuchać Dmowskiego. Żadnych też w kwestjach społecznych i gospodarczych, a to jest przecież najważniejsze, nie ustalono. Organizacja oparta ma być na ślepem posłuszeństwie.

Zgadzamy się z zasadą karności, broniliśmy jej wówczas, gdy endecy stawali w obronie bałaganu demokratycznego, wyrastającego z konstytucyjnych założeń, ale niech że ci, którzy do posłuszeństwa wzywają, powiedzą, dokąd chcą prowadzić. Otóż tego celu nie wskazano i rzecz prosta, wszystko opierać się musi na zaufaniu osobistem. Tego zaufania do endecji mieć nie można.

Wstrzymując się od kategorycznego postawienia sprawy, Nacjonaliści powinni zachować rezerwę, i patrzeć, czy nie jest to tylko nowe posunięcie na wyborczej szachownicy, tem więcej, że organizacja miała objąć różne kierunki, a tymczasem do Wielkiej Rady weszli tylko endecy i to, oprócz Dmowskiego i Zdziechowskiego Jerzego, całkiem ogółowi nieznani.

Wyraźnie określić swój stosunek możemy, kiedy nastąpią czyny, dotąd są hasła i wezwania, ale to było zawsze i wszędzie ładne. Czekamy faktów, a nie bębna wyborczego.

P. P. S. a rząd. Pepesowcy nie mogą się jeszcze ustatkować. Przejawiają się w tej partji ostatnio prądy, zmierzające do zgody z rządem.

Widząc swą słabość, niezdolność do utrzymania się na własnych nogach, zmienią prawdopodobnie szybko front i przeproszą się, czego oznaki już widać.

W ciałach rządzących organizacją, wpływy grupy lewicowej, której przewodzą posłowie Pragier i Zaremba, maleją, zwycięży prawdopodobnie „wyrzucony" rzekomo min. Moraczewski.

Zwykłe łamańce linoskoczków socjalistycznych.

Strajk w Anglji. Strajk górników angielskich likwiduje się szybko. Zwyciężyli właściciele kopalń. Już teraz Anglja zaczyna wywozić węgiel, usiłując dostać się na utracone rynki zbytu, co połączone jest z niebezpieczeństwem dla eksportu węgla polskiego.

Skutki zaostrzonej konkurencji dadzą się z pewnością już w najbliższej przyszłości odczuć, grożąc zahamowaniem naszemu wydobyciu.

Rosja Sowiecka. Dyplomaci rosyjscy zabiegają o porozumienie z krajami nadbałtyckiemi.

Rokowania między Rosją a Estonją zostały przerwane, istnieje jednak zawsze niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż wytrwale dąży do sojuszów nad Bałtykiem, co grozi Polsce okrążeniem przez wrogów.

Jak dotąd jednak nasze stosunki nadbałtyckie przedstawiają się dobrze, oprócz stosunków z Litwą, która nie może się pogodzić z przynależnością do Polski Wilna i wileńszczyzny.

Wewnątrz Rosji t. zw. „opozycja" została całkowicie zgnębiona i utrzymany jest kurs dotychczasowy, polegający na rządach komunistów a rozwoju kapitalizmu w najgorszej postaci to jest handlu, spekulacji bankierskiej i t. p.

Wszyscy Nacjonaliści do szeregów Z.N.P.

Rada jest.

„Trudno świat może być albo kapitalistyczny, albo socjalistyczny i na to rady niema" — coś podobnego powstać może tylko w głowie nabitej klasowością, to też tak pisze niejaki p. W. Kisielewski w „Życiu Robotniczem" (organ P.P.S. w Radomiu), redagowanym przez słynnego na bruku radomskim pijaka i zarazem wodza P.P.S. Grzecznarowskiego.

P. Kisielewskiemu się zdaje, że świat musi być albo kapitalistyczny, albo socjalistyczny i tylko się zdaje, bo gdyby zechciał wejrzeć w istotę rzeczy to zmieniłby zdanie.

Dzięki kapitalizmowi, powstaniu dużych objektów fabrycznych, opanowaniu przemysłu przez międzynarodówkę złota, chęć i możność wyzysku powstaje jako reakcja — międzynarodowy socjalizm.

Od tej pory, aczkolwiek różnemi drogami, lecz zawsze w parze idą te dwie niszczycielskie siły, jak wyraża się p. Kisielewski: „kapitalizm i socjalizm są niby te dwie lawiny toczące się ku sobie z dwuch przeciwległych zboczy górskich. Czy może im się coś ostać po drodze, do czasu ich ostatecznego starcia? Niema siły którąby ich powstrzymała".

Niech tylko zabraknie kapitalizmu, nie stanie i socjalizmu — to jest pewnik.

I tak, jak te dwie lawiny, mające się zetrzeć, kapitalizm i socjalizm mają się zetrzeć koniecznie, według tegoż p. Kisielewskiego.

A czy p. Kisielewski wie, co staje się z lawinami, które w zawrotnym swym biegu zetrą się? Czy nie to samo, co i z dwoma pociągami pędzącymi po jednym torze naprzeciw sobie — czy czasami to nie zniszczenie dla obu stron?

A jeżeli tak, to dlaczegóż p. K. ogranicza się tylko do stwierdzenia tego faktu i uważa, że do jednej z tych lawin powinni przylgnąć pracujący?

Czy nie bardziej celowe byłoby rozważenie możliwości zaistnienia takich warunków, aby te lawiny się nie nagromadziły, względnie aby się nie zetknęły, powodując zniszczenie obu, niż w sposób głupi twierdzić że „na to rady niema".

Jest rada p. K. i to dobra, skuteczna rada, lecz nie trafia ona do mózgów przeżartych doktrynami kapitalistycznemi czy socjalistycznemi.

Przedstawiciele tych dwu kierunków gryzą się, lecz równocześnie boją się, aby przeciwnik nie zginął z horyzontu, bo gdy go zbraknie, na kogo druga strona zwalać będzie winy swoje i cudze?

Kapitalizm wywołuje socjalizm, a socjalizm bez kapitalizmu istnieć nie będzie. Tu więc tkwi podstawa twierdzenia socjalisty p. K. że „na to rady niema". On się godzi na istnienie strony przeciwnej, bo wie, że bez niej i jego socjalizmu by nie było.

Ale dość już p. Kisielewskiego, bo nic mądrego nie wyłuskamy z jego rozważań.

Nacjonalizm widząc złe strony jak kapitalizmu, tak i socjalizmu, stwierdza natomiast, że świat nietylko może, ale musi być nie socjalistycznym i nie kapitalistycznym, — jest nim droga Związków Wytwórców, na której te wartości, jakie są bezprzecznie zarówno w kapitalizmie, jak i socjalizmie, sprzęgnięte razem, wykorzystane być muszą dla dobra ogółu, a nie zniszczone w zderzeniu wyżej wspomnianych sił.

Zrozumienie interesu Narodu, jako całości, podporządkowanie mu interesów grup i jednostek w imię dobra ogółu, sprzęgnięcie wysiłków wszystkich grup i warstw da możność usunąć wady, jakie nas wszystkich czy poszczególne warstwy trapią w dobie obecnej, gdyż inaczej być nie może w takim ustroju.

Społeczeństwo rozdarte na klasy, szczujące się wzajem zużytkowuje na walkę między sobą dużo energji, czasem i pieniędzy, które użyte celowo naprawdę dałyby rezultaty.

Warsztat, który karmi jak jedną tak i drugą stronę dotychczas poróżnioną, jest tą platformą wzajemnego porozumienia się. Warsztat dobrze prosperujący — to pewność poprawy bytu; jaknajwydatniejsze wykorzystanie wszystkich czynników, pracujących w danym warsztacie i usprawnienie go, da możność właścicielowi polepszać byt pracownika, gdyż zwiększą się i jego dochody.

Nie leży w interesie robotnika, kto ten warsztat posiada, lecz walka o byt.

Ta walka skuteczniej się przeprowadza na terenie Związków Wytwórców, gdzie właściciel i pracownik, we własnym zresztą interesie, wspólnie podnoszą wydajność warsztatu. Ta walka o byt wówczas będzie nie niszczycielską, lecz twórczą.

Pracownik wówczas wnikać będzie w trudności właściciela warsztatu, a pracodawca — w robotnika biedy — bo, powtarzam, w ich interesie będzie leżało usunięcie trudności wzajemnych.

Tak więc rada jest — jest nią zaniechanie głupich kapitalistyczno-socjalistycznych metod walk klasowych, a sprzęgnięcie wytwórców: pracodawcy i pracownika w Związkach Wytwórców.

Od szybkości tworzenia tych Związków Wytwórców zależy nasza przyszłość. Na nic się zdadzą biadania. Przestańmy myśleć kategorjami klasowymi, zacznijmy myśleć po polsku, zrozumiemy wtedy wspólny nasz interes, a wzajemny stosunek ureguluje się w Związkach Wytwórców.

Joter.

Nie wspomagani przez międzynarodową finansjerę, opieramy się jedynie na naszych prenumeratorach.

Nacjonaliści! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie swój organ!

Składajcie ofiary na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy!

Poroniony płód demokracji.

Jednem z największych głupstw naszego ustroju jest szanowna instytucja, zwana Senatem. Wiemy z Konstytucji, że wystarczy 11|20 głosów Sejmowych, ażeby wszelkie poprawki Senatu odrzucić.

W poczuciu swej niemocy bawią się więc siwowłose emeryty partyjne w Senacie stylistycznem obrabianiem sejmowych uchwał.

Pożytku z tego ciała zgoła żadnego niema. Gdybyż chociaż obowiązywał tam cenzus naukowy, może wówczas byłby Senat pewną pomocą w pracach

Sejmu, złożonego z gardłaczy wiecowych, a nie ze znawców gospodarczego i społecznego życia.

Biorąc pod uwagę przysłowiowy już analfabetyzm posłów, Senat powinien być instytucją, nastawiającą prace Sejmu na racjonalne tory polityki państwowej, szczególnie z uwzględnieniem zagadnień gospodarczych.

Najróżowiej patrząc, trzeba stwierdzić, że w naszej gadalni z Wiejskiej ulicy daj Boże czwarta część ma jakie takie pojęcie o sprawach ekonomicznych. Reszta panów dyetarjuszy głosuje biernie za swym przywódcą, nie siląc się nawet na wnikanie w istotę pobieranych uchwał.

Nienawiść partyjna każe zawsze obalać wnioski przeciwnika, choćby najsłuszniejsze. Niech tam kraj traci, byle konkurenta pognębić i zyskać nowy atut wyborczy, posługując się nawet fałszerstwem i oszustwem.

Senat, tak jak go pojmuje polska konstytucja, jest właściwie drugą częścią Sejmu, nacechowany jednakowym analfabetyzmem.

Ponieważ na czoło zagadnień wysuwa się obecnie kwestja gospodarczej polityki państwa, co uwzględnia nawet art. 68 Konstytucji, mówiący o samorządzie gospodarczym, którego koroną ma być Naczelna Izba Gospodarcza, najwłaściwszem uzupełnieniem Sejmu byłaby ta właśnie Izba o rozszerzonym zakresie praw na miejsce dzisiejszego Senatu, który dziś jest piątym kołem u wozu.

Wówczas uchwały Sejmu, przefiltrowane przez ludzi przychodzących do Sejmu nie z trybuny wiecowej, lecz od warsztatu, stracą na swej wodnistości, którą ją zarażają wodogłowi posłowie i będą mogły być traktowane rzeczowo z punktu widzenia całości potrzeb gospodarczych.

Izba taka musi oczywiście mieć prawo inicjatywy ustawodawczej i zawieszania uchwał sejmowych, niezgodnych z wymogami gospodarczemi.

Wstęp do takiej Izby powinien być warunkowany odpowiednim cenzusem wiedzy fachowej lub społecznej, przyczem członkowie reprezentować będą nie partje polityczne, a grupy gospodarcze.

W.

Z rynsztoków politycznych.

Jest w Polsce partja Niezależnych Socjalistów, wydająca w Krakowie pismo p. t. „Socjalista". Redaguje to pismo żydek, dr. Drobner.

Drobnerowcy przyznają się do porozumiewania z komunistami, a mianowicie wytykają pepeesowcom, swym sąsiadom z socjal-komunistycznego podwórka, że nie chcieli z nimi współdziałać w Częstochowie przy wyborach do Kasy Chorych.

Rzecz dziwna, że prześladowani są u nas komuniści, natomiast toleruje się ich ekspozytury w postaci Partji Niez. Soc.

A jeszcze dziwniejsze, że ci panowie oburzają się legalnym istnieniem monarchistów.

Żądają dla siebie swobody od demokracji, natomiast chętnie zdaje się, nałożyliby kaganiec swym przeciwnikom.

Pisemko „Socjalista" jest od początku do końca poświęcone zwalczaniu konkurencyjnych partji robotniczych, to zresztą, co widzimy również w pismach P. P. S. lub komunistycznych.

Dziwić się tylko można, że robotnik daje się tak łatwo wziąć na lep ładnych frazesów i haseł, że nie zauważa traktowania siebie ze strony partyjnych menerów, jak klijenta, którego trzech lub czterech sklepikarzy ciągnie za poły, każdy do swego kramiku.

Bo czyż rzeczą jest słuszną, ażeby nawet na terenie wyłącznie robotniczym jak związki zawodowe i t. p, żerowały partyjne szakale.

Czyż nie widzi robotnik, że instytucje społeczne, jak n. p. Kasy Chorych, zamiast spełniać swe zadania, stają się ogniskiem wzajemnych intryg, siedzibą pozostających bez pracy partyjników, którzy idą po wybrakowaniu ich z roboty politycznej na łaskawy chleb.

Ale przecież na ten łaskawy chleb składają się tysiące robotników, którzy od Kasy Chorych potrzebują pomocy lekarskiej, a nie agitacji.

Widzieliśmy, że w biurach Kas Chorych kręci się pełno nierobów, którzy jak robactwo, obsiedli tę robotniczą placówkę, pamiętając pilnie o podwyższaniu sobie płac, robotnika zaś, tego rzeczywistego właściciela Kasy Chorych, traktują z góry, jak gdyby oni jemu łaskę robili, a nie z jego łaski napychali sobie kieszenie i brzuchy.

Dzieje się to wszędzie.

Byle jakiś macher wjedzie na karkach robotniczych do góry, a już zapomina o tem, skąd wyszedł, i szuka w pracy społecznej osobistych przedewszystkiem korzyści.

I tak sobie każda kanalja, na tym proletarjackim interesie pożywia się, łżąc, ile tylko wlezie, zachwalając swoją partję i siebie, jak stara dziewka uliczna, a robotnik ciągle daje się oszukiwać i wodzić na pasku politycznym giełdziarzom. Dla siebie wolność, dla innych — kryminał. U siebie każdy wybiela największe brudy, u innych wszystko na czarno.

Cały system dzisiejszy oparty o podział partyjny nieuchronnie doprowadza do tego, że życie społeczne przypomina bazar za żelazną bramą, gdzie wrzaskliwe przekupki, samym zgiełkiem oszołomiwszy przechodnia, wyzyskują to dla wetknięcia mu w garść starej, zleżałej szmaty, którą się nazywa partyjnym sztandarem.

Socjal-komuniści wystawiają jako jedno z naczel-

nych haseł marksowskie powiedzenie „wyzwolenie robotnika może być dziełem tylko samego robotnika".

My, nacjonaliści, rozumiemy to w ten sposób, że robotnik powinien zacząć od wyzwolenia się z pod opieki drogo opłaconych adwokatów partyjnych, którzy swego pupilka zawsze do wiatru wystawiają. Blaguje się o władzy robotniczej, o przyszłym raju, ale każdy chciałby do tego raju sam robotnika wprowadzić i każdy ma najlepszą drogę.

Tymczasem powtarza się tą sama historja.

Raju niema, a przewodnicy trafiają... ale sami do Sejmu, Senatu, do ministerstw i urzeczywistniają ów raj narazie dla siebie, a ty, proletarjuszu, poczekaj jeszcze.

W.

Rozrost ruchu spółdzielczego — koniec ekonomicznego panowania żydów w Polsce.

O całość warsztatu.

Kto miał możność, znajdując się na wsi, zaobserwować stosunek właścicieli obszarów rolnych do robotnika rolnego i odwrotnie, tego zapewne uderzyła dziwna, a niczem nieusprawiedliwiona nienawiść pomiędzy ludźmy pracującymi na jednym warsztacie.

Po wsiach obszarnik, tak jak fornal pracuje po to, by zdobyć dobrobyt własny, który daje dobrze postawiony warsztat, a czyż można mówić o dobrobycie w warunkach ciągłych kłótni, strajków i wzajemnego oszukiwania.

Dzisiejsza zaś praca na folwarku, to nie praca, lecz ciągła wojna jaką toczą fornale z ziemianami i odwrotnie.

Jakaż przyczyna tej wzajemnej nienawiści?

Bo trzeba przecież przyznać że ani ziemianin nie ma na celu kłócenia się ze swymi pracownikami, ani też fornal, pracując we dworze, nie ma celu strajkować i kłócić się z dziedzicem.

Dlaczegóż jednak ma miejsce nienawiść?

Dużo winy leży w ziemiaństwie, które składa się przeważnie z ludzi zacofanych i ślepo przywiązanych do swych nawyknień, które bardzo często wychodzą im samym na szkodę.

Ziemianinowi wszystko jest jedno, czy fornal pracujący na jego warsztacie zna bodaj najelementarne zasady religji, czy umie czytać i pisać, czy w chwilach wolnych od pracy przeczyta jaką pożyteczną książkę lub gazetę — czy przesiadując w karczmie traci ciężko zapracowany grosz, a siebie pogrąża w nałóg pijaństwa i doprowadza do zbydlęcenia, zaś rodzinę w nędzę.

Trzeba przyznać, że oświata na wsi jest całkowicie niedoceniana. Ziemianina mało ochodzi poziom kultury robotnika rolnego, wymaga tylko, aby dobrze i wydatnie pracował.

Nieda się zaprzeczyć, że wśród ziemian są jednostki wysoko uspołecznione, które zdają sobie sprawę ze szkodliwości, jaką jest odgradzanie dworu od czworaków, i którzy rozumieją wartość nauki.

Niestety niezbyt wiele jest takich. Większość to egoiści, zaślepieni w swych pojęciach średniowiecznych, dla których fornal tym większą ma wartość, im niżej stoi jego poziom umysłowy.

Czyż można się dziwić, że kulturalnie niżej od nich stojący robotnik rolny traktuje pracę jako niewolę i przymus konieczny, od którego rad jest w taki czy inny sposób wykręcić i którego hasłem jest minimum pracy — maksimum zarobków.

Z podobnego ustosunkowania się wzajemnego korzystają wszelkiej kategorji dorobkiewicze polityczno-wiecowi, w których interesach leży judzenie stron do wzajemnej nienawiści, powoduje nędzę materjalną jednostek, a w biedzie ludzie pragną dobrobytu, chętnie słuchają wiecowych pyskaczy w nadziei, że ci im stworzą poprawę i umożliwią warunki egzystencji. Dla tych też powodów i człowiek biedujący tem chętniej słucha płatnych blagierów.

Bo czy były wypadki, że jakakolwiek partja dopomogła jakiemu biedakowi, za wyjątkiem nielicznych dobrze się wysługujących.

Obiecywać można wiele — dać trochę trudniej!

Cóż więc robią t. zw. partje klasowe. Miast dążyć rzeczywiście do ogólnego dobrobytu, żerują na nienawiści wzajemnej, a nie rzadko prowodyrzy partyjni ulatniają s ię z grsozem, którzy złożyli otumanieni, a nie umiejący sobie radzić ludziska na t. zw. „robotę".

Takie kawałki szczególnie się ujawniają wtedy, gdy w spółce oszusto-polityków następują rozdwojenia. Wtedy aż nieprzyjemnie od wzajemnego wypominania złodziejstwa.

Ten, co wczoraj był mężem opatrznościowym dzisiaj jest ordynarnym złodziejem. I to są obro[illegible] „proletarjuszów". Oni mają nam stworzyć dob[illegible]yt. Gdyby chcieli dawnoby chyba stworzyli, ale w ich interesie leży walka klasowa. Gdyby ustała, cóżby takie szuje miały do roboty.

Bojąc się właśnie utraty dobrze płatnych posadek, do niemożliwych granic rozdmuchują drobne fakty i jątrząc jednych na drugich, w mętnej wodzie łowią ryby.

C. d. n.

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do edacji.

Z prasy nacjonalistycznej.

„Nacjonalista Łódzki" w krótkich słowach przedstawia ciężkie położenie przemysłu włókienniczego i jego zależność od obcych kapitałów, mówiąc:

„Nasz przemysł włókienniczy wpada w coraz większą zależność od kapitałów obcych.

Zniszczony przez okupantów niemieckich, którzy pozabierali lub zdewastowali maszyny, dotąd nie może przywrócić przedwojennego stanu swych warsztatów.

Dzięki temu przemysłowcy musieli zasilić swe zakłady finansami zagranicznemi, przyczem kapitaliści obcy, chcąc uzyskać jaknajwiększe i jaknajszybsze oprocentowanie włożonych pieniędzy, prowadzą politykę produkcji doraźnej, czasem niemal spekulacyjnej.

Odbija się to, rzecz prosta, na sposobie prowadzenia fabryk i uniemożliwia inwestowanie kapitału na dłuższy okres, co jedynie umożliwiłoby poprawę takiego stanu. W szczególnej podobno zależności są firmy „Poznański" i „Widzewska Manufaktóra", które z nazwy tylko są krajowe a właściwie kierowane są przez obcych.

Jesteśmy niewolnikami międzynarodowego kapitału we własnym kraju.

SZARADA.

Pierwsze - trzecie w mowie Witosa określenie czasu,
Lecz przy rozwiązaniu jest trochę ambarasu,
Gdyż w środku tego jest moc nie siła:
Razem ci nazwisko ministra wymówiło.

ul.: A. Ch.

Adres Redakcji i Administracji: **Radom, ul. Lubelska 63 m. 3.**

Redakcja czynna w piątki i soboty od godz. 2 — 4 godz. po poł.
Administracja otwarta w piątki soboty od godz. 12 — 7 w wiecz.

Redaktor przyjmuje w soboty od 1 — 2 i od 5 — 6 godz. po poł.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY WSZĘDZIE: miesięcznie — **50** gr., kwartalnie — **1.50** rocznie — **5.50.**

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł. — pół str. 60 zł. — 1|4 str. 30 zł. — 1|8 str. 15 zł. — 1|16 str. 8 zł. —

REDAKTOR i WYDAWCA: **TADEUSZ B. WIELHORSKI**

Warszawa, Druk. „Wielkopolska" Ogrodowa 10. Tel. 518-01.